

książka | book

SZEROKOPASMOWA KULTURA

e

książka | book

SZEROKOPASMOWA KULTURA

Łukasz Gołębiowski


© Łukasz Gołębiowski, 2009

© Copyright for paper edition Biblioteka Analiz Sp. z o.o., 2009



Wolno kopiować, rozprowadzać, przedstawiać i wykonywać objęty prawem autorskim utwór oraz opracowane na jego podstawie utwory zależne jedynie dla celów niekomercyjnych.

Wykorzystane w książce fotografie w większości pochodzą z repozytorium Wikimedia Commons.

Redakcja: Jan Fatyga
Konsultacja: Mariusz Pisarski, Maciej Foks
Korekta: Sylwia Mroczek-Zawadzka
Łamanie: Tatsu  tatsu@tatsu.pl

ISBN 978-83-62948-74-1

www.nofuturebook.pl
www.rynek-ksiazki.pl

Wydanie I
Warszawa 2009



Biblioteka Analiz

Biblioteka Analiz Sp. z o.o.
00-048 Warszawa
ul. Mazowiecka 2/4 pok. 116
tel./fax (022) 828 36 31

Firma jest członkiem Polskiej Izby Książki

*Zmiana od atomów do bitów jest nieodwracalna
i nie do zatrzymania*

Nicholas Negroponte

Wprowadzenie

Świat E

— Niech pan nie mówi tak często „e” — poprosiła mnie pewnego razu dziennikarka radiowa przed nagraniem wywiadu.

— Te wszystkie terminy e-książka, e-czytnik, e-człowiek, e-cywilizacja bardzo źle brzmią w nagraniu, zupełnie jakby się pan jąkał. Proszę używać jakichś synonimów.

E-książka.... eeee-tam, eee-głupstwa pan opowiada.

Jakże często w języku mówionym samogłoski „e” używamy, gdy zabraknie nam słowa lub gdy chcemy coś podać w wątpliwość. Nie będę ukrywał, że ta dziwna rola samogłoski „e” bardzo mi odpowiada. Bo przecież, kiedy piszę o świecie na literę „E”, to nie tylko brakuje mi słów, terminów, ale też mam masę wątpliwości. Bardzo wiele pytań, które stawiamy sobie w kontekście przyszłości kultury, w kontekście cyfrowej kultury, bo taka jest jej przyszłość, to błędnie po omacku. Na podstawie dostępnych nam technologii możemy przewidywać trendy. Wiemy mniej więcej, w jakim kierunku zmierzać powinno nasze myślenie o kulturze — zarówno jako o wytworze ludzkiej myśli, jak i elemencie transakcji biznesowych. Nie wiemy jednak bodaj najważniejszego — jakie będą potrzeby i zachowania przyszłych konsumentów kultury? Jakie będą ich kompetencje do obcowania z kulturą, nauką, a w szczególności tekstem. Nie wiemy też jaką postać przyjmie sam przekaz, na ile zostanie zdominowany przez technologie. „E” świat, to świat

wątpliwości. Świat, z którym wiąże się równie dużo nadziei i szans, jak i zagrożeń. Postaram się je tutaj omówić, część z nich przedstawiłem też w mojej wcześniejszej publikacji „Śmierć książki | No Future Book”[1].

Głównym przedmiotem rozważań w tej książce nie są jednak przyszłe zachowania konsumentów, których przewidzieć nie jesteśmy w stanie. Oczywiście, technologie i sposób ich wykorzystania będą miały ogromny wpływ na nasze przyszłe potrzeby, a kultura jest w szczególności sposobem uzależniona dziś od technologii, ale problem ten wolałbym pozostawić socjologom. Tym, co interesuje mnie najbardziej, i czemu chciałbym poświęcić ten esej, jest funkcjonowanie kultury cyfrowej na rynku. Na rynku bardzo konkurencyjnym. Na rynku znikających dóbr materialnych, rynku wypełnionym niezliczoną ilością dóbr wirtualnych, które mają swoją wartość, a zatem mają też cenę, choć ich powielenie i transmisja nic nie kosztują. Jak zarabiać na kulturze cyfrowej? To podstawowe pytanie z punktu widzenia przyszłego rynku. Najbardziej, z racji moich zainteresowań, zajmować mnie będzie rynek książki, choć nie da się o nim w przyszłości myśleć w oderwaniu od rynków: muzyki, filmu, gier komputerowych oraz rozmaitych cyfrowych platform edukacyjnych. Nie da się też myśleć w oderwaniu od świata Internetu i od struktury hipertekstu, która umożliwia swobodne „nawigowanie”



1. Biblioteka Analiz, Warszawa 2008 (► patrz bibliografia). Na stronie internetowej www.nofuturebook.pl można zapoznać się z zawartością.

2. Fragment hipertekstu połączony zazwyczaj z innymi fragmentami za pomocą hiperlinków. Tekst hipertekstowy składa się z takich kawałków — leksji.

od leksji[2] do leksji. Wreszcie, coraz trudniej myśleć o kulturze wyłącznie jako o treści, w oderwaniu od tego, co w technologicznym języku określamy mianem *hardware*, a więc od maszyny, a także w oderwaniu od platform komunikacji, czyli od transmisji.

Piszę ten esej w przekonaniu, że kulturę czeka złoty okres. Jak nigdy

wcześniej w dziejach może być ona szeroko dostępna, stąd mój użyty w tytule termin „szerokopasmowa kultura” (*broadband culture*). Jestem też przekonany, że na kulturze będzie można zarabiać łatwiej i więcej niż kiedykolwiek. Wymaga to jednak całkowicie nowego modelu dystrybucji „dóbr”, które pozbawione są materialnej formy. Musimy nauczyć się sprzedawać wytwory myśli, byty (czy też „bity”) wirtualne. Wbrew pozorom nie wydaje się to ani niemożliwe, ani specjalnie skomplikowane.

Problem jednak w tym, że wydawcy (nie tylko książek, także muzyki, filmu) wciąż nie potrafią oderwać się od myślenia o kulturze w jej materialnym wymiarze. I ponoszą z tego powodu wymierne straty. Im dłużej wydawcy będą bagatelizować potrzeby nowego konsumenta, tym większe będą te straty dla kultury. Bo tracą przecież nie tylko wydawcy. Tracą też twórcy. I jeśli wydawcy nie pozwolą im zarabiać na ich dziełach, to twórcy obejdą się bez wydawców.

Szerokopasmowo kultura będzie płynąć nie w formie pojedynczych sprzedawanych w Internecie plików, lecz bezpośrednio do mobilnych czytników wykorzystujących technologie e-papieru. Czytników dających komfort lektury i bogactwo taniego obcowania z dowolną treścią.

Właśnie czytnik, czyli *hardware*, urządzenie umożliwiające mobilny dostęp do internetowych zasobów kultury, jest podstawą do zawartych w tej książce rozważań. Koncepcja szerokopasmowej kultury zasadza się na przekonaniu, że czytnik będzie dobrem ogólnodostępnym, niczym dzisiaj telefon komórkowy. Taka wszechobecność pozwoliłaby na uruchomienie strumienia usług związanych z dostarczaniem kultury, najprawdopodobniej sprzedawanej w abonamentowych pakietach, jak minuty do wykorzystania w sieci komórkowej.

Technologia komputerowa i komunikacyjna w naturalny sposób zmierza w stronę takiego urządzenia, które łączyć będzie cechy czytnika, elektronicznego notesu, banku danych i komunikatora. Urządzenie takie — określane zwykle terminem **PDA**[3] (*Personal Digital Assistant*) — o ile stanie się w pełni mobilne i funkcjonalne jak powiedzmy laptop, powinno zrewolucjonizować nie tylko rynek dóbr przynależnych do świata kultury, lecz być może przede wszystkim sam rynek komunikacji. Wówczas rzeczywiście świat będzie w zasięgu ręki, a człowiek w dowolnej sytuacji, w dowolnym miejscu będzie mógł korzystać z nieograniczonych zasobów intelektualnych, wymieniać się informacjami, czytać i tworzyć.

Świat, o którym piszę, będzie światem bez księgarni i bez

3. Termin PDA wprowadziła na początku lat 90. XX wieku firma Apple. Jak dotąd jednak rozwiązania technologiczne przebiegają w dwóch częściowo rozdzielnych kierunkach — stworzenia kieszonkowego komputera (palmtop i podobne urządzenia) oraz inteligentnego telefonu (*smartphone*), choć istnieje też wiele hybryd, jak chociażby seria produktów iPAQ. Wydaje się jednak, że dopiero zastosowanie technologii e-papieru, początkowo w czytnikach e-książek, spowoduje technologiczny przełom, jakim staną się w pełni mobilne inteligentne urządzenia do czytania, przeglądania mediów i witryn WWW, komunikacji, a także tworzenia własnych aplikacji i korzystania z edycji tekstów, arkuszy kalkulacyjnych i innych użytecznych aplikacji biurowych. Zapewne trudno byłoby zaprojektować w pełni funkcjonalne urządzenie służące jednocześnie do czytania i komunikacji, które spełniałoby wymogi miniaturyzacji, dlatego wydaje się, że rozwiązania technologiczne pójdą w kierunku wzornictwa obecnych czytników e-książek, tyle że wzbogaconych o funkcjonalności palmtopa i smartfonu.

drukarni. Będzie światem, w którym kultura w wymiarze materialnym będzie przegrywać nierówną konkurencję z kulturą cyfrową. Światem, w którym papierowa książka czy płyta CD w niedługim czasie staną się dobrami rzadkimi, luksusowymi. Oczywiście, książka papierowa długo nie zniknie całkowicie z rynku. Ale straci swoją dotychczasową funkcjonalność, będzie jedynie miłym dla oka przedmiotem na półce, który obrasta kurzem. Stanie się w gruncie rzeczy bibelotem. Ktoś może chcieć mieć w domu samowar, co nie znaczy, że do parzenia herbaty na co dzień nie używa elektrycznego czajnika, prawda?

Książka ta pewnie by nie powstała, gdyby nie możliwość żywego konfrontowania zawartych w niej tez z odbiorcą. „Żywego”, nie „wirtualnego”. Po napisaniu „No Future Book” miałem serię spotkań autorskich i wykładów — głównie w środowisku bibliotekarzy, księgarzy i wydawców, w kraju i za granicą. Spotkania z czytelnikami były okazją do „testowania” pewnych koncepcji i zagadnień. Miałem możliwość na bieżąco weryfikować własne poglądy w zderzeniu z reakcjami mądrych i otwartych na przedstawiane zagadnienia słuchaczy. Ku własnemu zdziwieniu, moje tezy ze spotkania na spotkanie stawały się coraz bardziej radykalne i coraz bardziej konkretnie umiejscowione w czasie. W czasie bardzo bliskim, znacznie dziś, moim zdaniem, bliższym niż sądziłem, gdy pisałem „No Future Book”.

Korzystając z okazji, chciałbym podziękować wszystkim uczestnikom moich wykładów i ich animatorom, a także recenzentom i wnikliwym, nieraz krytycznym, czytelnikom mojej poprzedniej książki. Zapraszam też do dalszej dyskusji na moim blogu www.nofuturebook.pl.